

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [FRAGMENT UTWORU „ACH JAK PRZYJEMNIE”]

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy Audycje kulturalne. Przy mikrofonie Aleksandra Galant, ale zanim ja miałam przyjemność się do was odezwać, to zrobiła to za mnie Helena Grossówna, która w piosence „Ach jak przyjemnie”, przeniosła nas trochę do takiego klimatu sielankowego wypoczynku. Myślę że wszyscy, którzy oglądali film „Zapomniana melodia” z tysiąc dziewięćset trzydziestego ósmego roku pamiętają ten obrazek, wiosłujące panienki w białych sukienkach, później tę piosenkę śpiewała także Irena Santor, bodaj w sześćdziesiątym szóstym roku, no ale zostaniemy przy „Zapomnianej melodii” i zostaniemy przy wypoczynku, bo też tytuł „Ach jak przyjemnie”, turystyka uzdrowskowa i wypoczynek na pocztówkach z dziewiętnastego i dwudziestego wieku, to jest tytuł wystawy, którą możecie oglądać w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, a dyrektor tego muzeum pan Sławomir Majcher przyjął zaproszenie i jak mam nadzieję o tej wystawie opowie nam trochę więcej.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Dzień dobry. Witam bardzo serdecznie. Tak, rzeczywiście spróbuję Państwa wszystkich zachęcić do tego, żeby wysłuchać tej piosenki do końca, żeby poczuć taką miłą, fajną atmosferę, a delektując się widokiem naszej wystawy i tych widokówek, pocztówek, odkrytek, kartek, jakby je zwał, tak będziemy mogli naprawdę poznać Polskę, ziemię polską, bo wtedy, przypomnijmy, ta wystawa obejmuje przełom stuleci, czyli koniec wieku dziewiętnastego, początek wieku dwudziestego, wtedy Polska była pod zaborami, ale na ziemiach polskich, Polacy tłumnie, może nie tak jak w późniejszych latach, bo ten wypoczynek nie był tak powszechny i tak dostępny dla wszystkich, ale korzystali z uroków pięknych uzdrowisk, kurortów, miejsc wypoczynku. Głównie oczywiście na ziemiach polskich, to wtedy nastąpił, można powiedzieć taki gigantyczny rozkwit tych ośrodków.

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **Część tych ośrodków przecież jest z nami do dziś i funkcjonuje jako kurorty, uzdrowiska, tu wystarczy wspomnieć chociażby o Kudowie, albo o Krynicy prawda.**

SŁAWOMIR MAJCHER: To nie było przypadkowe, to że te miejscowości wspomniane przez panią, czy też Krynica, Otwock, Ciechocinek, czy nadmorskie kurorty jak Hel, Sopot, one mają piękne walory, czy takie walory zdrowotne z jednej strony, z drugiej strony takie czysto turystyczne, które zostały wtedy odkryte, bo proszę sobie wyobrazić, ale w latach tysiąc osiemset pięćdziesiąt, tysiąc dziewięćset, na ziemiach polskich powstało dwieście ośrodków wczasowo – wypoczynkowych. Wtedy jeszcze o wczasach nikt nie mówił, to były uzdrowiska, kurorty, miejsca wypoczynku, no elit, ówczesnych elit. Do nich należeli oczywiście artyści, twórcy,

szeroko pojęci politycy, naukowcy, bo była moda na wypoczynek w tych miejscach, tam można było spotkać między innymi Józefa Piłsudskiego, Henryka Sienkiewicza, Marię Konopnicką, Marię Skłodowską Curie, to byli ludzie, którzy rzeczywiście korzystali z jednej strony z możliwości podreperowania zdrowia, takiego no miłego spędzenia czasu w sposób też rozrywkowy, więc to były miejsca naprawdę wyjątkowe, większość z nich do dzisiaj ma te walory utrzymane, są modnymi, niektóre może troszkę mniej, powstały inne ośrodki, ale to są miejsca, które wtedy były odkryte. Tu wspomnijmy jeszcze na przykład o Zakopanem, Tytus Chałubiński, profesor Chałubiński, który zakochał się w Zakopanem, jak pierwszy raz tam pojechał, wybudował willę i za nim poszli inwestorzy i ten rozkwit Zakopanego pod koniec dziewiętnastego wieku sprawił, że dziś to jest zimowa stolica Polski, miejsce myślę, że obowiązkowe dla nas wszystkich, żeby przynajmniej raz Zakopane odwiedzić, pokorzystać, pocieszyć się urokiem tego wyjątkowego miejsca.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Te pocztówki chyba właśnie, też pokazują jak wiele się zmieniło, bo dzisiaj mnie Zakopane kojarzy się przede wszystkim z niesamowitym tłokiem, z Krupówkami, które chyba z takim góralskim prawdziwym klimatem, o którym pan przed chwilą mówił nie mają już zbyt wiele wspólnego i właśnie o tej zmianie może zgodziłby się pan teraz porozmawiać, bo te pocztówki pokazują, też jak nie tylko zmieniały się miejsca, ale też jak zmienił się sposób wypoczynku.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Pocztówka, to jest w naszej nomenklaturze dokument życia społecznego, czyli to jest pewien artefakt, który pozwala, tak jak tutaj pani właśnie zasygnalizowała poznać, to jak żyliśmy, czym się zajmowaliśmy, jak wypoczywaliśmy począwszy od tego co było na tej pocztówce, to jest jakby pierwszy z elementów najważniejszy na początku, bo przypomnijmy, pocztówka w ogóle została wymyślona, stworzona, wprowadzona do obiegu w roku tysiąc osiemset sześćdziesiątym dziewiątym w Cesarstwie austro - węgierskim, tam po raz pierwszy krótką informację przesłano właśnie na pocztówce. Ta forma przekazywania informacji takiej krótkiej, szybkiej, odkrytej informacji, dostępnej dla osób postronnych, więc tam nie było żadnych tajemnic, tam były najczęściej pozdrowienia, tam były choćby takie jak tutaj mamy na naszych pocztówkach, nie będę zdradzał tajemnicy korespondencji, cytując kilka tych fragmentów, bo to są wspomnienia sprzed ponad stu lat.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Poza tym nie znamy autorów.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Nie znamy autorów, ale już ten czas na pewno sprawił, że one są już tylko i wyłącznie wspomnieniem, historią i choćby - „mój drogi Broniu, zlituj się i przyślij jak najprędzej piętnaście rubli, gdyż mam za mało pieniędzy, mój drogi przyślij jak najprędzej”.

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **Przyznam szczerze, że spodziewałam się, że przytoczy pan jakiś tekst, który będzie zachwalał uroki okolicy, a tak.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Do tego dojdziemy.

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **Zachęcał do przyjazdu, a jednak.**

SŁAWOMIR MAJCHER: „Wczoraj kąpałem się w morzu, nie masz pojęcia droga Helu co za przyjemność, serdecznie całuję”, także oczywiście głównie, to były pozdrowienia, bo to było czymś fajnym, dziś oczywiście, my troszkę o karcie pocztowej zapomnieliśmy, bo Facebook, bo Maile, bo SMS-y. Ta informacja płynie bardzo szybko, tu i teraz, natychmiast, a wtedy trzeba było pójść po kartkę pocztową, wybrać sobie jakiś widoczek, napisać te kilka zdań, wysłać i za kilka dni.

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **I znaleźć skrzynkę.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Tak, znaleźć skrzynkę i dopiero za kilka, kilkanaście dni dotarła ta pocztówka do adresata, no i później mogły dziać się te następne rzeczy, czy to przesłanie pieniędzy, czy też przeczytanie tych pozdrowień, więc tutaj zmieniła się bardzo ta forma. To już jest jeden taki fakt jak zmieniło się nasze życie, czyli wtedy żyliśmy wolniej, spokojniej, mieliśmy czas, korzystaliśmy z tych pocztówek, dziś to tempo już jest zupełnie inne, to jest pierwsza rzecz. Druga rzecz na drugiej stronie karty pocztowej są wspomnienia tamtych lat, z jednej strony widoki piękne, widoki, krajobrazy, czy to górskie, nadmorskie, czy też miejsca, obiekty te atrakcyjne, bo już wtedy, czyli sto lat temu zauważono, że ta kartka może też być pewnego rodzaju formą reklamy, marketingu, tam już pokazywano właśnie jakiś dom uzdrowiskowy, jakieś miejsce, które trzeba zobaczyć, a w domyśle, no jeśli tam pojedziemy, to zapłacimy, wydamy pieniądze, zostawimy tam swoje pieniądze, czyli ktoś na tym zarobi. Także już wtedy można było właśnie poprzez kartę pocztową reklamować dane miejsca i to co widzimy na tych kartach, to jest właśnie kopalnia wiedzy dla nas wszystkich, dla współczesnych, jak się ludzie ubierali wtedy, jak oni wyglądali na plaży, to współczesnemu człowiekowi. To jest niewyobrażalne, że na plaży w jednym miejscu kąpały się kobiety, nie było plaż koedukacyjnych tak sto lat temu, w jednym miejscu kobiety, w innym mężczyźni, rodziny i w jeszcze innym miejscu kobiety musiały być naprawdę bogato odziane, one.

DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: **To właśnie na przykładzie tych damskich kostiumów kąpielowych bardzo dobrze widać ten upływ czasu, bo możemy mówić chyba o zupełnie innej modzie plażowej.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Strój kąpielowy, to to raczej nie był, to był ubiór plażowy, to była kreacja, bo tam nie można było odsłonić nogi powyżej kolana, nie można było pokazać ramion, no generalnie kobieta musiała być mocno przyodziana, też nie mogła wchodzić do wody ot tak sobie, były takie specjalne omnibusy, były specjalne

miejsca, gdzie kobieta mogła się zanurzyć, tak ażeby postronni tego nie widzieli, bo to nieobyčajne by było. Dopiero na początku dwudziestego wieku tam stopniowo zaczęto wprowadzać, chociaż taki epizod mogę przytoczyć, że jedna z olimpijek w roku tysiąc dziewięćset siódmym, kiedy pokazała ramiona została aresztowana na plaży, także to nie było dopuszczalne, żeby kobieta się właśnie tak skąpo ubierała i prezentowała na plaży. Dopiero później Coco Chanel i jakieś inne kreatorki mody sprawiły, że, ale to już było po pierwszej wojnie światowej, już lata dwudzieste, trzydzieste, wtedy taka rewolucja obyczajowa, wtedy już te kobiety mogły inaczej się ubierać na plaży, choć tak jak powiedziałem z tej małej skromnej pocztówki możemy wyczytać to jak zmieniała się ta moda, jak zmieniały się obyczaje, jak zmieniała się kultura, no i jak zmieniał się sam wypoczynek.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Tutaj też chyba warto dodać, to o czym mówiliśmy na samym początku naszego spotkania jeszcze przed rozpoczęciem nagrania, że należy pamiętać, że te pocztówki, które możemy oglądać w Muzeum Sportu i Turystyki, były wysyłane przez osoby, które mogły sobie pozwolić na wypoczynek w kurortach i uzdrowiskach, że właśnie takie miejsca jak Kudowa, Krynica, Zakopane, to nie były miejsca dla wszystkich.**

SŁAWOMIR MAJCHER: To rzeczywiście były, ze względu na ceny pobytu, w ogóle formę podróżowania, to było ograniczone dla pewnej wybranej grupy społeczeństwa. Natomiast to jest jedyna rzecz, którą można powiedzieć, że cieszy nas z początku PRL- u, że w połowie ubiegłego wieku te fundusze wczasów pracowniczych, sposób w ogóle w Konstytucji tysiąc dziewięćset pięćdziesiąty drugi rok, tutaj mała autopromocja, Muzeum Sportu i Turystyki wtedy powstało, bo wtedy właśnie ówczesny Urząd Kultury Fizycznej widział potrzebę dokumentowania historii polskiego sportu i ten urząd, tamten rząd, też dostrzegł potrzebę wypoczynku Polaków i wtedy w Konstytucji zapisano, że każdy Polak, każdy obywatel ma prawo do wypoczynku i to jakby uruchomiło pewnego rodzaju taką, no otwartość, że powstały ośrodki wczasowe. Dziś patrzymy na nie trochę już tak mało sympatycznie, bo to są obiekty, wszyscy mówimy, „a właśnie fundusz wczasów pracowniczych, czyli jakieś po PRL- owskie pawilony”.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Są takie miejsca, które zatrzymały się w czasie.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Tak, niektóre niestety zatrzymały się w czasie, niektóre zostały pięknie zaaranżowane, dostosowane do potrzeb. Powstały tam baseny, siłownie, jakieś zupełne zaplecze dla współczesnego wymagającego turysty, ale wtedy to była naprawdę względnie tania forma wypoczynku i powszechna. Tu się różniliśmy od świata zachodniego, że u nas była tylko zorganizowana forma wypoczynku, to były wczasy pracownicze, że jechały zakłady pracy, wysyłały swoich pracowników. Na zachodzie indywidualnie ludzie wyjeżdżali na wypoczynek. To co dzieje się teraz u nas, że właśnie nastąpiła jakby zmiana tych tendencji, teraz może

są jakieś kolonie szkolne, jakieś obozy harcerskie, ale już dorośli, to z reguły jeżdżą indywidualnie i to jest też właśnie pokazane, że to co na tych kartkach pocztowych, malutkich dokumentach życia społecznego my widzimy, to jest właśnie pewnego rodzaju historia zapisanych zmian właśnie jeśli chodzi o sposób wypoczynku i odkrywania też pewnych miejsc, bo tu mówimy głównie o wypoczynku, a nie dopowiedzieliśmy, przynajmniej ja nie dopowiedziałem, że to były miejsca też uzdrowiskowe. Wtedy rozwój medycyny sprawił, że pobliski nas tutaj Warszawy Otwock, został odkryty jako miejsce bardzo wskazane dla osób, które mają problemy oddechowe, gruźlica, bo tam jest jakiś mikroklimat, tam są Sosnowe Bory, tam jest rzeka Świder i to jest miejsce, w którym wypoczywając możemy podreperować swoje zdrowie, tak samo było właśnie we wspomnianej na początku przez panią Szczawnicy, Kudowie gdzie.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Do wód się jeździło.**

**SŁAWOMIR MAJCHER:** Tak do wód się jeździło, tak jest. Wtedy właśnie tą wodę pić, czy w niej się kąpać, to była taka naprawdę forma podreperowania zdrowia, ratowania zdrowia, poprawianie jakości życia, także tutaj my rzeczywiście pokazując skromną pocztówkę, aranżując ją w pięknej scenografii, bo tu muszę dodać, że ta wystawa jest wystawą przygotowaną perfekcyjnie przez panią Kasię Męzik i panią Barbarę Mikocką w bardzo ciekawej oprawie plastycznej pani Anety Jaźwińskiej, także tutaj mamy bardzo atrakcyjną formę pokazania pocztówki, ale w ciekawej oprawie. Są kosze plażowe, są stroje, kufry, czyli możemy troszeczkę poobcować z pewnymi artefaktami, obiektami, które nam uzupełnią, bo bardzo często jest tak, że tu widzimy wypoczywającego pana, czy panią gdzieś na szlaku górskim, a tu obok widzimy ten strój w jakim on wtedy podróżował, w jakim on wypoczywał, czy to właśnie te wspomniane stroje plażowe. Muzeum w Sopocie miasta Sopot, udostępniło nam właśnie takie historyczne stroje plażowe, gdzie widzimy, no myślę że dla młodzieży dla dzieci, to w ogóle oczy otworzą się bardzo szeroko, no jak to że nasze pra, pra babcie tak się ubierały na plaży, no to jest niewyobrażalne, czarne najczęściej były to ciemne stroje, czyli no w ogóle coś co dziś.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Kapelusze, chusty, szale.**

**SŁAWOMIR MAJCHER:** Kapelusze, one miały chronić przed słońcem.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Wcale.**

**SŁAWOMIR MAJCHER:** Tak, ale to jest w ogóle coś niewyobrażalnego i myślę, że to jest taka fajna lekcja historii poznania tego w sposób łatwy, lekki, przyjemny, także warto odwiedzić, warto zobaczyć tę wystawę, bo to będzie taka mimochodem lekcja jak zmieniała się obyczajowość. Jak zmieniały się właśnie sposoby ubierania i sposoby wypoczyniania na przestrzeni tych kilkudziesięciu minionych lat.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Ja mam wrażenie, że możliwość zobaczenia tych rekwizytów plażowych tak jak pan wspomniał, to są walizy, kufry zupełnie inne niż dzisiaj, ten kosz plażowy, no to dopełnia tej iluzji tego przeniesienia się w czasie i można powiedzieć, mówię to z uśmiechem, że to jest wystawa, która trochę przenosi w czasie do tego świata, a kiedy pan mówił o tym, że to jest lekcja historii, to sobie pomyślałam, że to jest chyba najprzyjemniejsza lekcja, bo jakiejś historii uczyć się jest lepiej niż historii wypoczynku.**

SŁAWOMIR MAJCHER: To szczęście ma to muzeum, czyli Muzeum Sportu i Turystyki, że ono ma ten element taki właśnie bardzo dobrze kojarzące się nam wszystkim, bo no cóż jest fajniejszego, tu wcześniej rozmawialiśmy, że jest najpiękniejsze słowo w polskim języku, wczasy, wypoczynek, turystyka, to są rzeczywiście dla każdego chyba dobrze kojarzące się słowa, a te wczasy to jest coś, co rzeczywiście myślę, że każdy na nie zasługuje. Każdy powinien mieć prawo do tego wypoczynku godnego, dobrego, a u nas w Muzeum Sportu w tym takim obcowaniu pomoże nam jeszcze coś więcej, bo w tle jest muzyka, jest może nie tyle muzyka, co dźwięki właśnie przyrody, ptaszki, strumyk, więc to jeszcze nas przeniesie, w tą taką myślę, że miłą fajną atmosferę, nie tylko ta piosenka Grossówny, prawda „Ach jak przyjemnie”, ale te dźwięki przyrody. No i mamy też coś co myślę, że dla młodego pokolenia ten obrazek przemijający, czyli zdjęcia archiwalne dzięki Telewizji Polskiej mamy archiwalne zdjęcia jak wypoczywano kilkadziesiąt lat temu, właśnie w archiwalnych ujęciach, jak wyglądały plaże nad Wisłą, to też jest dla nas tutaj w Warszawie myślę, że taka ciekawa historia. Dzisiaj wszyscy mówimy o takim jakby przywracaniu Wisły obywatelom, że Wisła jest znowu atrakcyjna.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: Tak Wisła wróciła do Warszawy.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Wróciła.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: I życie wróciło nad rzekę.**

SŁAWOMIR MAJCHER: A proszę sobie wyobrazić, że właśnie w okresie międzywojennym nad Wisłą, na Solcu na Rybakach wzdłuż, Saskiej Kępy, tam tętniło życie, tam były plaże przy Moście Poniatowskiego słynna dziś Poniatówka, wtedy właśnie w okresie międzywojennym powstała, wtedy też w latach dwudziestych pierwszy basen. Pierwsza pływalnia na Legii powstała, więc jakby ta Wisła i te okolice Wisły, woda była już czymś naprawdę bardzo pożądanym tutaj przez mieszkańców stolicy, z niej zaczęto korzystać i to jest fajne, że teraz właśnie po tych kilkadziesiąt lat te miejsca, bulwary i plaże nad Wisłą znowu zaczynają żyć, znowu zaczynamy tam wypoczywać, bo oczywiście cudownie jest wyjechać gdzieś nad morze, w góry, ale tu na miejscu, czy w okolicach Warszawy też są atrakcyjne miejsca, wspomniane przeze mnie Otwock, Grodzisk Mazowiecki, też miejsce bardzo

atrakcyjne. Uzdrowskowo, Rutka tutaj koło Mińska Mazowieckiego, Konstancin, to jest jedyne tutaj na Mazowszu uzdrowsko, gdzie mamy tężnię, gdzie możemy naprawdę w sposób ciekawy i bardzo pożyteczny spędzać czas właśnie wypoczywając, jednocześnie troszeczkę, to nasze zdrowie reperować.

**DZIENNIKARKA ALEKSANDRA GALANT: A żeby przenieść się w czasie do świata kurortów, uzdrowsk i letnisk z dziewiętnastego i dwudziestego wieku warto odwiedzić wystawę „Ach jak przyjemnie”, którą do trzydziestego września można oglądać w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, a dyrektor tej placówki - pan Sławomir Majcher był gościem naszego dzisiejszego spotkania.**

SŁAWOMIR MAJCHER: Dziękuję bardzo i do zobaczenia w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

♪ [FRAGMENT UTWORU „ACH JAK PRZYJEMNIE”]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje kulturalne” w dobrym tonie.